ORĘDOWNIK

Komisarjatu  Plebiscytowego

Nr. 23. Bytom, 1 stycznia 1921. Rok II.

Dział urzędowy.

Gminy górnośląskie, liczące ponad 2500 mieszkańców powinny u siebie zaprowadzić kolegjalny zarząd gminny. Uprawnione są do tego na podstawie przepisu paragrafu 74, ustęp 6, ordynacji gminnej (Landesgemeindeordnung). Zaprowadzenie kolegjalnego zarządu gminnego odbywa się przez statut miejscowy (Ortsstatut). Taki kolegjalny zarząd gminny ma mniejwięcej te same prawa, co magistraty w miastach. Sołtys nie może już w ważniejszych sprawach decydować sam, tylko musi obradować i rozstrzygać razem z ławnikami. Ławników gminy mają przeważnie tylko po 2; liczbę tychże mogą gminy przez statut lokalny podwyższyć aż do 6. Zaleca się więc, ażeby gminy uchwaliły statut lokalny podwyższający liczbę ławników gminnych z 2 na 4 lub 6 i ustanawiający kolegjalny urząd gminny. Niech radni gminni już na najbliższem posiedzeniu rady gminnej zażądają, aby sołtys wzgl. obecny zarząd gminny natychmiast przygotował projekt tego statutu lokalnego.

Bytom, dnia 21-go grudnia 1920.
Polski Komisarjat Plebiscytowy.
Wydział administracyjny.
pod. Kempka.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Do nowej pracy!

Rok stary się skończył i z rokiem nowym zabieramy się do nowej pracy. Lecz właściwie jest niedorzecznością mówić u nas na Górnym Śląsku o nowej pracy. Bo stare prace z wieczorem sylwestrowym nie ukończyliśmy, plebiscyt jeszcze się nie odbył — nie możemy więc mówić o spełnionem zadaniu — o zwycięskim plebiscycie!

Jeżeli okiem sumiennego człowieka spojrzymy na bilans prac komisarjatu i komitetów plebiscytowych za rok 1920, wówczas znajdujemy wiele zysku. Lud polski za przewodem p. komisarza Korfantego odniósł zwycięstwa nad wrogiem, sprawa nasza stoi dobrze przy rozpoczęciu nowego roku.

Plebiscyt, który miał się odbyć w końcu stycznia, został znowu odłożony, dotychczasowe prace i starania musimy więc prowadzić w dalszym ciągu. Pracować przeto musimy, by aż do plebiscytu cały nasz lud polski stał się jednym silnym, zwartym obozem, groźnym i zabójczym dla Niemców. My urzędnicy i pracownicy plebiscytowi musimy doprowadzić do tego, że rzesza polskich głosujących formalnie zgniecie Niemców w dniu głosowania.

Nie do nowej więc pracy w roku nowym wzywamy pracowników plebiscytowych, lecz do pracy tej, którą dotąd sumiennie wykonywaliśmy. A praca to ważna, prowadzi ona bowiem do złączenia Górnego Śląska z Polską, do skruszenia potęgi naszych największych wrogów, Niemców, prowadzi do przysporzenia Rzeczpospolitej Polski nowych sił i soków żywotnych.

W niedługim czasie czeka nas plebiscyt na Górnym Śląsku. W jakim stopniu przyszłość polskiego ludu górnośląskiego i Polski od przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczpospolitej zależy, wszystkim dostatecznie wiadomo. Wielka troska o zupełne zjednoczenie wszystkich pokoleń i rdzennie polskich ziem nakazuje nam pracownikom plebiscytowym podjąć wszelkie wysiłki i nie cofać się przed żadną ofiarą, aby wygrać plebiscyt, przyłączyć Górny Śląsk do Polski. „Górny Śląsk musimy złączyć z Polską!" — Oto hasło chwili teraźniejszej.

Jeżeli — o czem ani na chwilę nie wątpimy — bogate kopalnie i huty i rdzennie piastowskie niwy odebrane zostaną Niemcom i przyłączone do Rzeczpospolitej, to staną się obroną i zródłem gospodarczej siły dla całej Polski.

Z tą wiarą, ufni w pomoc Bożą i w własne siły zabieramy się w roku nowym rączo do nowej pracy, abyśmy w dniu plebiscytu rozerwali kajdany niemieckiej niewoli i przez przyłączenie Górnego Śląska do Rzeczpospolitej uczynili Polskę państwem potężnem, mocnem i szczęśliwem.

Wojewodą czy starostą?

Górny Śląsk pomimo tyluwiekowego oderwania od Polski, polskim pozostał. Lud górnośląski się nie zniemczył, nie zlutrzył. Ale obcy za-

chłannicy, najzawziętsi nasi wrogowie — Niemcy nami rządzili i do dziś jeszcze rządzą. Półtora miljona Polaków mieszka na Górnym Śląsku, a niema tu ani jednego urzędnika polskiego!

Gdy Górny Śląsk z Polską się złączy, toć z natury rzeczy wszystkie urzędy muszą być obsadzone urzędnikami conajmniej przychylnie dla Polski usposobionymi. Do tych zaliczamy wszystkich tych po niemiecku mówiących urzędników, co czują się Polakami, są n. p. członkami „Oberschlesische Volkspartei" i za Polską głosowali. Jeśli ktoś z jakichbądź ważnych powodów ukrywać musiał do ostatniej chwili polskie przekonanie, to stwierdzenie polskości takiego człowieka nie będzie trudno. Wszyscy ci urzędnicy oczywiście uczą się też obecnie po polsku.

Przy przejęciu Górnego Śląska przez Polskę trzeba się liczyć z tem, że urzędnicy Niemcy zrobić nam mogą jakieś niespodzianki nie leżące wcale w interesie kraju. Na wszelkie wypadki jesteśmy coprawda przygotowani, aby maszynerja administracyjna Górnego Śląska nie stanęła, ale każdy rozsądny człowiek przyznać musi, że nie od wszystkich ludzi, którzy jedynie kilkomiesięczny „kurs urzędniczy" poza sobą mają, można się spodziewać zadawalającego spełnienia obowiązków na przeznaczonych im stanowiskach. Trzeba się więc nad tem zastanowić, jak ten problem urzędów rozwiązać, bo że Niemcy i do tego hakatyści wtenczas nami rządzić już nie mogą, to chyba jest zupełnie jasne.

Kandydatów na urzędy na Górnym Śląsku po przyłączeniu do Polski mamy już wielką liczbę, ale jedynie sama chęć zostania urzędnikiem czy dygnitarzem sprawy tak ważnej dla społeczeństwa i kraju nie rozwiąże. Nie mam najmniejszego zamiaru komukolwiek ubliżyć, ale prawdę powiedzieć trzeba, że wielki odłam rodaków naszych na Górnym Śląsku myśli dzisiaj jedynie o uzyskaniu urzędu i to nawet nie byle jakiego, podrzędnego. Ci i owi widzą się już wojewodami czy starostami, ten i ów rozważa, czy lepiej dla niego byłoby być pierwszym czy drugim burmistrzem, czy prezydentem policyjnym, czy sędzią lub prokuratorem i t. d. — jednem słowem wszyscy nieomal kładą się wieczorem z tą myślą spać i rano z nią też z pościeli wstają. A jednak wszyscy ci marzyciele o wysokich urzędach zapominają, że na Górnym Śląsku będzie tylko **jeden** wojewoda, na każdy powiat będzie tylko **jeden** starosta, każde miasto mieć będzie **jednego** burmistrza, większe miasta **dwóch** burmistrzów i t. d. Wielu marzy tylko, a zapomina, że do sprawowania wszystkich urzędów, czy to w służbie publicznej, komunalnej, administracyjnej potrzeba coś więcej jak umiejętności mozolnego podpisania się jakotako po polsku, że trzeba odpowiedniego wykształcenia! Gdyby ci marzyciele o tem nie zapominali, to uczęszczaliby też pilnie na kursa administracyjne, które komisarjat dla przyszłych urzędników urządza. Treściwe wykłady na tych kursach wygłaszają panowie asesor Kempka i Całka lecz niestety nie przed taką liczbą słuchaczy, na jaką przy otwarciu kursów liczono.

Na wszystkie **ważne** urzędy i stanowiska mogą się dostać jedynie ludzie z wyższem wykształceniem, z kwalifikacjami urzędniczemi lub conajmniej samouki, **co naprawdę się czegoś nauczyli.** Jeżeli maszyna jakaś ma dobrze funkcjonować, musi mieć **odpowiednie** koła, kółka, śruby, śrubki, sprężyny, sprężynki! Taksamo cały aparat urzędniczy, jeżeli ma pracować z pożytkiem dla społeczeństwa i kraju, składać się musi z ludzi odpowiednich. **Że Górnoślązacy-Polacy przy obsadzaniu urzędów uwzględniani będą w pierwszym rzędzie samo się przez się rozumie.** Ale za mało takich ludzi mamy, by nimi wszystkie urzędy obsadzić. A ponieważ Niemców na urzędach wszystkich zostawić nie możemy, przeto na stanowiska, na które zdolnych Górnoślązaków zabraknie, sprowadzić będziemy musieli urzędników kwalifikowanych z innych części Polski, sprowadzić ich sobie musimy z dawniejszego Księstwa Poznańskiego.

Zauważyć się daje pomiędzy wielu rodakami naszymi jakieś dziwne **uprzedzenie do naszych braci z Poznańskiego.** Dziwić się temu nie można, bo jest to przedewszystkiem **skutek niecnej roboty niemieckiej.** Wszak Niemcy wciąż szkalują Poznańczyków i chcą w sercach ludu górnośląskiego zrodzić nienawiść do naszych braci — i to w tym celu, **aby lud polski na Górnym Śląsku nie tutejszych wrogów Niemców nienawidził, lecz Polaków z Poznańskiego! Chodzi im przecież o zatrzymanie swych stanowisk także po plebiscycie!** Prawdą jest, że ten i ów rodak z Poznańskiego trochę za wyniośle wobec Górnoślązaków się zachowuje, ale to jeszcze nie dostateczny powód, aby rodaków z Poznańskiego jako wrogów traktować. Zresztą większa część Poznańczyków, co wśród nas żyją i razem z nami pracują, to bracia nam Górnoślązakom najżyczliwsi. Dawne Księstwo Poznańskie ma dużo i dobrych urzędników i właśnie oni mogą zająć trudne stanowiska, na które my Górnoślązacy niestety odpowiednią ilość wykształconych ludzi nie mamy. **Albo czyżby Polak górnośląski chętniej widział, by na takiem stanowisku miasto Polaka siedział dalej Niemiec** — rodzony, rasowy, nieprzejednany wróg ludu polskiego? Więc nie odpychać, ale sami rodakom Poznańczykom niektóre ważne, trudne urzędy wprost ofiarować musimy, jeżeli nie chcemy, aby Niemcy nadal nami rządzili, bo chociaż Górny Śląsk będzie wolnym, to my jednakowoż **bylibyśmy niewolnikami urzędników niemieckich**, a tego przecież żaden Polak na Górnym Śląsku nie pragnie. Odpowiednie czynniki — Górnoślązacy — starać się powinni przynajmniej o to, **aby ci rodacy z Poznańskiego, co przed plebiscytem u nas pracują, i zaufanie ludu zyskali, także po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski u nas pozostali. Niech się żaden zdolny Górnoślązak nie obawia, że dla niego nic się potem nie znalezie, bo urzędników polskich Górny Śląsk po przyłączeniu do Polski będzie potrzebował bardzo wiele.** Ale jako Górnoślązacy bądźmy też rozsądni

i oswójmy się z tą myślą, że na trudne stanowiska **brak nam dostatecznej ilości rzeczywiście wyszkolonych urzędników** i takie urzędy sprawować mogą u nas jedynie ludzie naprawdę wyszkoleni, jakimi są nasi **rodacy z Poznańskiego.** Jeżeli zniknie z pośród nas zazdrość i zawiść, jeżeli każdy ten urząd będzie sumiennie sprawował — do jakiego jest zdolny, jeśli każdy spełni obowiązek, jaki mu Opatrzność przeznaczyła, a będzie dobrym obywatelem, wtenczas wszystkim razem po zwycięskim plebiscycie dobrze nam będzie w wolnej Ojczyźnie.

Przeświadczony jestem, iż ten lub ów rodak będzie się czuł niektóremi wywodami urażony. Wobec tych więc z całym naciskiem, jeszcze raz powtarzam, że nie miałem zamiaru nikomu ubliżyć, **wypowiedziałem tylko na tem miejscu zdania wielu światłych Górnoślązaków — zdania podyktowane względami obrony interesów publicznych i narodowych.**

Niech każdy według możności przyczyni się do tego, by plebiscyt wypadł dla Polski jak najpomyślniej. Po zwycięskiem dla Polski głosowaniu wszystko będzie. A wynik korzystny, prawdziwe zwycięstwo wywalczymy jedynie, jeżeli wszyscy zabierzemy się naprawdę do wydajniejszej agitacji na zewnątrz. **Rola plebiscytowa nie jest jeszcze dostatecznie zoraną! Brak oraczy! Brak mówców, co w niedziele wyjechaliby na wiece i zebrania i pouczali ludność polską, która w niezliczonych wsiach czerpie swą oświatę plebiscytową z mów niemieckich agitatorów.** Praca ta nadaje się przedewszystkiem dla tych również niezliczonych rodaków, co bez ustanku **marzą o krześle poselskiem** w Warszawie lub Sejmie śląskim. Mówiąc na wiecach i zebraniach, przyczynią się wielce do zwycięskiego plebiscytu i zapewnią sobie liczne rzesze, ciągnące z kartkami zaopatrzonemi w ich nazwiska ku urnie wyborczej! A właśnie tej tak ważnej pracy każdy się boi, **każdy się od niej wymawia.** Urzędnicy plebiscytowi stojący w pierwszych rzędach w walce plebiscytowej, nie mogą przed plebiscytem ograniczać się jedynie do sumiennego tylko wykonywania pewnych przepisanych funkcyj, bo **na dobę obecną ze względu na zwycięski plebiscyt, od którego wszystko zależy, jest to za mało!** Zresztą ci, co wyjeżdżają z wykładami, otrzymują specjalne wynagrodzenie!

Jeżeli nie zwyciężymy, to żaden Polak na Górnym Śląsku nie będzie po plebiscycie nietylko wojewodą lub starostą, lecz nie będzie nawet stróżem nocnym, bo i ten „urząd“ dostanie się Niemcowi! A nad Polakami rozpocznie się istny sąd ostateczny! Miasto urzędów, dostojnych stanowisk i krzeseł poselskich ziści się na nas jedna z straszliwych przepowiedni ks. Skargi, streszczająca się w jednym okropnym wyrazie: „Zginiecie!“

„Będziecie nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez Ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, których popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą!“

Gdy przegramy plebiscyt, ojczysta ziemia stanie się nam macochą, Niemcom da to, co nam Polakom się należy. Staniemy się bezdomnymi, białymi murzynami, ciągnąć będziemy na zarobek na obczyznę obok drogowskazów z napisami **„niewola i śmierć“.**

Antoni Grzegorzek.

Za kulisami komunistów:

Agitatorzy komunistyczni szerzą na Górnym Śląsku coraz gwałtowniejszą agitację i to w taki niebezpieczny sposób, że potrzeba ich zwalczania staje się z dniem każdym gwałtowniejszą i zwalczanie nastąpić — musi.

Ruch komunistyczny wzmaga się, krystalizuje. W pierwszej połowie grudnia odbył się w Bismarckhucie zjazd delegatów komunistycznych wszystkich partji komunistycznych Górnego Śląska. Na zjeździe byli obecni przedstawiciele Berlina, Wiednia, Pragi i Warszawy.

Trzy zjednoczone partje komunistyczne niezależnych socjalistów, niemieckiej partji komunistycznej i komunistycznej partji Górnego Śląska przesłały przedstawicieli 64 grup lokalnych liczących razem 18 000 członków, nie licząc najsilniejszej czwartej partji komunistycznej „Freie Arbeiterunion,“ która współpracuje, ale jeszcze nie zjednoczyła się z powyżej wymienionemi 3 partjami komunistycznemi.

Komuniści planują w najbliższym czasie w Niemczech w ogólności, a szczególnie na Górnym Śląsku spotęgować agitację za pomocą prasy. Zamierzają oni w najbliższym czasie rozpocząć z wydawaniem 164 gazet, podzielonych na całe Niemcy, z tego odpowiednią liczbę na Górny Śląsk.

Celem wywołania strejku generalnego agitują komuniści we wszystkich gałęziach pracy. Z rozpoczęciem strejku w styczniu 1921 spodziewają się ewentualnie wybuchu nowej ogólnej rewolucji. Specjalnie na Górnym Śląsku liczą się komuniści z zupełnem powodzeniem ich sprawy podczas głosowania w dniu plebiscytu.

Jeden z doradców Lenina Sinowjew rozesłał tajny cyrkularz do wszystkich sekcji III-ciej międzynarodówki za granicą i to tej treści, że spodziewać się można w najbliższym czasie **„nowych wydarzeń politycznych o wielkiem międzynarodowem znaczeniu.“** Cyrkularz taki odebrała także górnośląska sekcja III-ciej międzynarodówki.

Podług ostatnich wiadomości zorganizował szereg kapitalistów niemieckich okręgu przemysłowego tak zwaną organizację samoobrony z podstawowym kapitałem 10 miljonów marek. Równocześnie zamierzają organizatorzy samoobrony zwrócić się do robotników z żądaniem wpłacenia 30 marek rocznej składki, celem pomnożenia kapitału zakładowego. Pieniądze są przeznaczone do subwencjonowania wszystkich chętnych a zmuszonych do strejkowania robotników podczas strejku generalnego. O korzystnem załatwieniu sprawy odszkodowania robotnika w tym sensie, definitywnego rezultatu jeszcze niema. W każdym razie wieść sama zrobiła wśród

radykalnych przywódców pewne wrażenie.

Z drugiej zaś strony grozi związkom zawodowym polskim ze strony tejże organizacji kapitalistów górnośląskich wielkie niebezpieczeństwo, biorąc pod uwagę brak kapitałów podstawowych, by móc współzawodniczyć z silną organizacją kapitalistyczną, która przedewszystkiem popierać będzie wyłącznie robotnika — Niemca.

Dnia 22-go lutego odbędzie się w Wiedniu zjazd wszystkich tych odłamów partji socjalistycznych, których polityka waży się pomiędzy II-gą a III-cią międzynarodówką.

Zapowiada się zatem IV-ta międzynarodówka, która budować będzie również na podstawie dyktatury proletarjatu, lecz niezależnie od Moskwy i tezów Lenina.

Rewolucja bolszewicka w Czechach.

Od blisko 3 tygodni przynoszą pisma wiadomości o poważnych zaburzeniach w Czechach. Bolszewicy czescy, którzy się nazywają komunistami, opanowali rządy w kilku miastach i z bronią w ręku opierali się policji i wojsku.

Rząd czeski nie wypuszcza poza granice Czech wiadomości o tem, co się tam dzieje, nie wiemy przeto dobrze u nas na Górnym Śląsku jakie są rozmiary zamachu bolszewickiego i o ile rząd legalny potrafi komunistów w przyszłości trzymać w karbach.

Wszystko przemawia jednak za tem, że ruch bolszewicki jest w Czechach bardzo poważny i zaburzenia komunistyczne w Czechach są wydarzeniami politycznemi wielkiej wagi.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać o tem, że ruch bolszewicki na całym świecie podlega jednej jednolitej komendzie idącej od centralnej władzy bolszewickiej międzynarodowej, znajdującej się dziś w Rosji. Władza bolszewicka dąży wytrwale do wywołania rewolucji bolszewickiej w całym świecie, ruchy rewolucyjne nie są w innych krajach przypadkowe, odruchowe, lecz odbywają się według z góry obmyślonego kraju.

Położenie w Czechach jest trudne. Państwo to składa się wprawdzie w większości z Czechów, lecz jest w niem znaczna ilość Niemców, jest ruch separatystyczny słowacki, są Węgrzy i Polacy. Państwo tak niejednolite jest zawsze bardziej zagrożone przez wszelkie zaburzenia wewnętrzne.

W interesie naszym leży, by komunizm w Czechach został powalony. Jest bowiem rzeczą jasną, że wywołanie w Czechach republiki sowjetów stworzyłoby i dla Górnego Śląska jak dla całej Europy środkowej bardzo ciężkie położenie i trudności polityczne.

Ruch bolszewicki czyli komunistyczny jest rozwinięty w Austrji i w Jugosławji. Można powiedzieć napewno, że cały ten ruch to dzieło Niemców. U nas na Górnym Śląsku ruch bolszewicki czyli komunistyczny również rozpoczęli Niemcy — jak już pisaliśmy.

Zapewnienie inwalidom górnośląskim rent przez rząd polski.

Komisja ochrony pracy obradowała nad wnioskiem nagłym posła Kotuli nad zagwarantowaniem przez rząd polski rent ubezpieczeniowych dla wszelkiego rodzaju pracowników po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski. W dyskusji podniesiono, że prasa niemiecka w sposób oszczerczy rozszerza zarzuty, jakoby Polska nie dbała ani o inwalidów wojennych ani o inwalidów pracy. Stwierdzono natomiast, że pomimo silnych starań rządu polskiego rząd berliński i tamtejsze zakłady pensyjne nie chcą przystąpić do uregulowania tych spraw na podstawie porozumienia i wzajemności. Stwierdzono dalej, że sprawa zaopatrzenia wszystkich inwalidów wojennych oraz ich rodzin jest na drodze pomyślnego załatwienia w sejmowej komisji inwalidzkiej, która nad nią pilnie obraduje. Po obszernej dyskusji uchwalono wniosek ustawodawczy następującej treści:

1. Państwo polskie przejmuje na siebie gwarancję wypłacić w markach niemieckich wszelkie renty ubezpieczeniowe i inne świadczenia należne na zasadzie ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznem dla wszystkich ubezpieczonych na Górnym Śląsku w wysokości nie niższej niż **dotychczas.**

2. Upoważnia się rząd do wypłacenia do ubezpieczeń na Górnym Śląsku dodatków drożyźnianych w miarę zmiany w stosunku zarobkowania. W artykule trzecim sejm stwierdza, że w myśl ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 zawierający statut organiczny dla Górnego Śląska ustawodawstwo o ubezpieczeniach społecznych i zaopatrzeniu inwalidów wojennych, wdów i sierót wojennych jest rzeczą sejmu śląskiego i że na Śląsku będzie pozostawiona waluta niemiecka tak długo, dopóki sejm śląski inaczej nie postanowi. Komisja postanowiła prosić marszałka sejmu, aby powyższe uchwały w najbliższym czasie na plenum sejmowe postawił.

Nie tumanić szumnie, krasno,
Ale twardo, ale jasno
Wśród narodu swego stać
Wzorem służyć, słowem rwać,
Świecić czynu tarczą jasną!

Długi państwowe Polski i Niemiec według urzędowych zestawień.

Jaka jest różnica pomiędzy długami Rzeczpospolitej Polski a Rzeszą niemiecką wykazuje urzędowe zestawienie.

Niemcy:

283 miljardy i 500 miljonów marek długu państwowego.

Do tego należy doliczyć przynajmniej **100 miljardów w złocie** odszkodowania wojennego.

100 miljardów marek w złocie równa się **1000 miljardom marek** w papierze, czyli **1 bilion.**

Stwierdzone w chwili obecnej długi Rzeszy niemieckiej wynoszą:

a) **$183^1/_2$ miljardów marek.**

b) **1000 miljardów odszkodowania niemieckiego,** a więc razem 1 283 500 000 000 marek.

Słownie: **Jeden bilon, dwieście osiemdziesiąt trzy miljardy i 500 miljonów marek.**

Niemcy mają okrągłe 60 miljonów mieszkańców.

Na głowę każdego mieszkańca przypada długu 21 392 marek.

Na każdego **niemieckiego ojca rodziny** (liczmy rodzinę składającą się z 5 głów) przypada długu 106 960 marek.

Polska:

(dla dokładnego zobrazowania liczono w markach niemieckich)

15 572 263 750 marek długu państwowego.

Słownie: 15 miljardów 500 miljonów marek.

Odszkodowań Polska płacić nie będzie i nie musi, przeciwnie, ma prawo żądać części sumy którą Niemcy jako odszkodowanie płacić muszą, ma także prawo do części rosyjskiego złota państwowego.

Polska liczy 30 miljonów mieszkańców, na każdego obywatela przypada długu **513 marek.**

Długi Rzeszy niemieckiej są 80 razy większe od długów państwa polskiego.

Kuglarze.

Bismark był człowiekiem bardzo mądrym, przebiegłym. Raz rzucił Bismarck słynny aforyzm, że najlepszym środkiem do okłamania ludzi jest powiedzieć prawdę, bo nikt w nią nie uwierzy. Więc Bismarck kłamał często w najważniejszych sprawach — a później szczycił się przed ludźmi dawnemi kłamstwami.

Tak sądził Bismarck! Lecz my Polacy nigdy Niemcom nie wierzymy czy oni mówią prawdę lub czy kłamią. Wobec ludności polskiej zawsze kłamią jak najęci. Obecnie mydlą nam oczy autonomją Śląską, którą Górny Śląsk ma otrzymać po zostaniu przy Niemczech, gdy jej będzie żądał. Że autonomja niemiecka jest blufem, o tem już pisaliśmy. Twierdzenie nasze zostało też poparte przez wszechniemców berlińskich. Bo oto w nacjonalistycznem piśmie niemieckiem wychodzącem w wydawnictwie Edwarda Beckmanna czytamy w numerze 9 o autonomji Górnego Śląska dosłownie co następuje:

„Durch Abmachungen der Parteien untereinander wollte man den Eindruck erzielen, dass Berlin den Oberschlesiern dieses Gesetz gern und bedenkenlos darbringe. Jedermann weiss, dass hier Theater gespielt worden ist".

A więc wyszły szydła z miecha. A wysunęli je sami Niemcy! Nic nas tak nie przekonuje, że niemiecka autonomja dla Górnego Śląska jest czystą komedją, jak owe wyznanie Niemców, którzy bez ogródek powiedzieli co o niemieckiej autonomji sądzić należy. — Albo czyż sądzili Niemcy, że twierdzenie w „deutsche Aufgaben" Polacy czytać będą według recepty żelaznego kanclerza Bismarcka, to jest na opak? Tego chyba nie przypuszczali i to słusznie. W sprawie autonomji dla Górnego Śląska Niemcy znów dowiedli, iż są nietylko kuglarzami — lecz kłamcami najgorszego gatunku.

Do przyszłych kolejowców polskich na Górnym Śląsku.

Odbywają się teraz przygotowawcze prace co do przejęcia kolei na rzecz Rządu Polskiego. Większość pracowników kolejowych, jak Niemcy tak i Polacy, gotowi są pozostać na zajmowanych dotąd stanowiskach. Niektórzy kolejarze mają wątpliwości, czy służba polska zabezpieczy im dotąd nabyte prawa. Wobec tego z upoważnienia Rządu Polskiego podaje Polski Komisarjat Plebiscytowy do publicznej wiadomości, że urzędnikom do służby polskiej przejąć się mającym gwarantuje się wszelkie prawa z dotychczasowego stosunku służbowego wynikłe.

Stany Zjednoczone i Polska.

Z za Oceanu przychodzą miłe dla Polaków wiadomości. Wskutek wrogiej agitacji żydów poważna część Amerykanów była nieprzychylnie usposobioną dla Polski, obecnie opinja amerykańska zmienia się wciąż coraz bardziej na naszą korzyść. Prasa amerykańska o wiele przychylniej traktuje dziś sprawy polskie, a bardzo często nawet wybitnie jest Polsce przyjazna. Mnożą się w Stanach Zjednoczonych głosy na dobro Polski, tak jak wystąpienie publiczne, wyrażające Polsce gorące uznanie. Poseł Gibson, bawiąc w Chicago, N.-Yorku, Waszyngtonie na zebraniach poważnych miał referaty o Polsce, przedstawiając nasze potrzeby finansowe, bogate resursy i widoki dla przemysłu Ameryki. Cenne to błyski, które rozbijają ciemność dokoła nas panującą. Fr. Simons, ze znakomitem znawstwem polityki pisze o nas artykuły w najpoczytniejszych miesięcznikach amerykańskich.

Opinja Ameryki wciąż jest burzona przeciwko nam zuchwale i bezwstydnie zaiste przez bezczelność żydów i litwinów. Zbratane ze sobą te dwa ludy w nienawiści do Polski planowały nawet wspólną wielką manifestację przeciwpolską przed samym wyborem prezydenta, widocznie jednak nie udało się jej przeforsować, gdyż ucichło, a może tylko na czas odłożono.

Żydzi z Polski głównie przybywają obecnie masowo do Stan. Zjedn. Alarm podejmuje nawet prasa to tu, to tam, zaś władze na Ellise Island wprost się burzą, gdyż masa jest chorych, brudnych, zarażonych nawet, mimo to tajemna jakaś potęga wygładza przeszkody wszystkie i żydzi są wpuszczani masowo do kraju. Trzeba sobie zdać sprawę, jak dalece rządzącą musi być ta potęga w Waszyngtonie, jeżeli potrafi wbrew rosnącym protestom przeprowadzać swój cel, dusić opinję i głosy odważniejsze.

A jednak zdrowy rozsądek Amerykanów zwyciężył, lud amerykański poznał się na brudnej, kreciej robocie żydowskiej. Jest to dla nas bardzo pocieszającym objawem, gdyż przychylność Amerykanów jest dla nas sprawą ważną, szczególnie po zawarciu pokoju, gdy zawiązywać będziemy stosunki handlowe na wielką skalę.

Emigranci i niemieckie prawo karne.

Od wielu miesięcy oczekuje ludność górnośląska dnia plebiscytu, w którym będzie mogła wyrazić swą wolę ze względu na przyszłą przynależność kraju. To wieczne stawianie sobie pytania, kiedy plebiscyt nastąpi, oddziaływa denerwująco i przyczynia się do niepewności, która dłużej trwać nie może. Przyczyną tego **ustawicznego zwlekania terminu plebiscytowego jest sprawa emigrantów,** sprawa, którą miesiącami zajmują się w Paryżu. Propozycja Rady Najwyższej w Paryżu, by emigranci głosowali w Kolonji została zarównie ze strony polskiej jak i niemieckiej nie przyjętą. Polska stoi konse-

kwentnie na tem stanowisku i opiera się na artykule 88 traktatu wersalskiego, który mówi, że tylko mieszkańcy kraju są uprawnieni do głosowania.

Niemcy mają zamiar sprowadzić olbrzymie masy emigrantów, którzy Górny Śląsk przed bardzo wielu latami opuścili i z krajem tym nic nie mają wspólnego i rezultat głosowania mogą sfałszować. Wszystkie niemieckie stowarzyszenia, które pośrednio lub bezpośrednio korzystają z subwencji rządowej rozwijają ogromną propagandę, by emigrantów nakłonić do jazdy w dniu plebiscytu na Górny Śląsk. Otrzymują oni wolny przejazd, wolne utrzymanie, wolne mieszkanie i pełne odszkodowanie za czas pobytu na Górnym Śląsku, jakie ponieśli wskutek zastawienia swej zawodowej czynności. Niemiecka organizacja rozporządza ogromnymi środkami pieniężnymi; niczego nie zaniedbano, by przez środki pieniężne, przez zwodnicze obietnice na emigrantów wpłynąć. Ma się wrażenie, że wszechniemcy i koła rządzące, które tę akcję popierają, zdają się niewiedzieć, że tego rodzaju czynność, t. j. wpływanie na głosujących środkami pieniężnymi, obietnicami albo materjalnemi korzyściami przez niemieckie prawo karne jest karygodne.

Posłuchajmy, co do tego punktu mówi człowiek, którego nie można absolutnie podejrzywać, że służy sprawie polskiej. Maksymiljan Harden, redaktor jednego z najbardziej rozpowszechnionych i bardzo poczytnego tygodnika pod tytułem „Die Zukunft" osobisty przyjaciel i powiernik najtajniejszych myśli Bismarcka pisze w „Zukunft" z dnia 11 grudnia:

„Wszystkim emigrantom trzeba przyznać jak najdalej idące dogodnienia, by mogli brać udział w głosowaniu. Na to potrzeba ogromnych sum". Słowa te zaczerpnięte są z proklamacji, jaką Ebert prezydent republiki niemieckiej wydał do narodu niemieckiego. Możnaby podnieść rozmaite zarzuty przeciw temu kategorycznemu twierdzeniu. Niemiecki kodeks karny zabrania kupowania i sprzedawania głosów wyborczych pod karą więzienną i utratą uprawnień obywatelskich. Niemiecki sąd kassacyjny orzekł, że dla nadania takiemu czynowi znamion występku, wystarcza, by głosujący przyjął obietnicę dającą mu jakąkolwiek korzyść bezpośrednią, przyczem nie odgrywa żadnej roli fakt, czy wyborca głosował rzeczywiście i obietnicy dotrzymał. Materjalną korzyścią jest dla wyborców bez wątpienia obietnica zapłacenia kosztów podróży i utrzymania emigrantów na czas pobytu na Górnym Śląsku. Coprawda wyborca darmo przewieziony, ulokowany, i żywiony nie jest jeszcze zmuszony głosować za Niemcami z powodu absolutnej niemożliwości rozciągnięcia kontroli nad tajnem głosowaniem. Gdyby jednak wyborca po osiągnięciu korzyści niedotrzymał swego zobowiązania postąpiłby sobie w tym wypadku po łajdacku. Znamy takie wypadki, że głosy kupione były unieważnione przez stronę przeciwną. Koszty podróży i utrzymania na czas plebiscytu 250 000 emigrantów wyniosą około 50 miljonów marek. Niemcy są bezpośrednio zainteresowane co się tyczy tych emigrantów w plebiscycie. Nie można jednak być pewnym, czy w chwili decydującej głosy złożone przez nich nie będą unieważnione.

Człowiek, który te słowa pisze nie jest ani Polakiem, ani politycznym przeciwnikiem Niemców. Jest za to najwybitniejszym politykiem niemieckim, przyjacielem Bismarcka, który na chwilę stanął na bezstronnem stanowisku sprawiedliwości. Harden dostarcza nam opierając się na niemieckiem prawie karnem dowód, który w żaden sposób obalić nie można, że akcja przygotowana ze strony władz niemieckich jest sprzeczna z prawem i że z tego powodu głosy emigrantów nie będą odgrywały żadnej roli. Można wprawdzie twierdzić, że zachodzi zasadnicza różnica między publicznymi wyborami a plebiscytem i że przewidzianej karygodności nie można zastosować, jeżeli chodzi o plebiscyt. Na to odpowiadamy, że jest zupełnie obojętnem, czy chodzi o wybory publiczne, czy o plebiscyt, obywatele mają bezsprzeczne prawo domagać się, by głosy swe mogli oddawać bez jakiegokolwiek przymusu lub presji, ponieważ tak wybory publiczne jak i plebiscyt podpadają pod pojęcie czynności publicznej. Sprawa rozstrzygająca o przyszłości jakiegoś kraju i o losie dwóch miljona ludzi jest nieskończenie ważniejszą niż wybór posła, którego miejsce po kilku latach inny poseł zajmie. Kurs polityki danego kraju może uledz zmianie, lecz narodowe aspiracje narodu nie mogą uledz zmianie. Mamy silną nadzieję, że Rada Najwyższa w Paryżu przekonana o konieczności, że plebiscyt powinien się odbyć bez wywierania nacisku zaboni, by wskutek sprowadzenia emigrantów na plebiscyt, którzy jako obcokrajowcy wogóle nie mają prawa brania udziału przy głosowaniu.

T. C. L.

Nasze Czytelnie Ludowe, to wyraz naszego szkolnictwa, naszej pracy oświatowej pozaszkolnej. Za przykładem Ameryki wszystkie społeczeństwa europejskie zaczęły z prawdziwym rozmachem pracować nad rozwojem czytelnictwa, zakładając bibljoteki wędrowne po wsiach, bibljoteki publiczne po miastach, czytelnie wyłożonych czasopism, wystawy książek itd.

Jeśli chcemy podążyć naprzód za innemi społeczeństwami zachodniej kultury, to z równym zapałem winniśmy popierać starania Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Udowadniać nie potrzeba, jak olbrzymie znaczenie ma dla każdego społeczeństwa oświata, a mianowicie ta oświata, która stanowi rzeczywiste wykształcenie jednostki, jako obywatela społeczeństwa.

Chcąc umożliwić jak najszerszą działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych, popierajmy je wszędzie i zawsze. Pamiętajmy o składkach na T. C. L. przy obchodach, weselach i wszelkich innych uroczystościach. W ostatnich czasach zainteresowanie dla czytelnictwa wzmaga się, lecz nie tak jeszcze, jakby to być powinno. Organizacja niemiecka na Górnym Śląsku wydaje co rok na cele oświatowe olbrzymie wprost sumy, podczas gdy na nasze polskie Czytelnie Ludowe polskie społeczeństwo zaledwie kilka set marek rocznie.

Bądźmy więc w nowym roku ofiarniejsi, ażebyśmy po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski umożliwili zakładanie bibliotek w każdej wsi i każdej miejscowości.

Skutki klęski Wrangla.

Pokonanie całkowite Wrangla przez bolszewików przekonało Francję, że popieranie jakichkolwiek rządów rosyjskich do walki z bolszewikami niema żadnego celu. Dawniej cała koalicja popierała Judenicza, Kołczaka i Denikina, ale kiedy wszyscy ci przeciwbolszewiccy jenerałowie zostali pobici jeden po drugim, pierwsza Anglja wycofała się i zaczęła układać się z bolszewikami o nawiązanie stosunków handlowych. Francja jednak była przeciwna tej polityce angielskiej i aby poprzeć Polskę w chwili groźnej, gdy bolszewicy maszerowali na Warszawę, uznała rząd Wrangla i poparła go pieniężnie i bronią. Okazało się jednak, że wojska Wrangla były tyle warte, co i jego poprzedników. Wobec tego rząd francuski postanowił dać za wygrana i przyłączyć się do polityki angielskiej Lloyda George'a i pozwolić kupcom francuskim nawiązać stosunki handlowe z Rosją bolszewicką. Dla omówienia wspólnego działania w tej sprawie, prezes rządu francuskiego Leygues (czytaj Leg) udał się do Londynu na konferencję z Lloydem George'em.

Anglicy jednak mają wiele kłopotów z bolszewikami rosyjskimi, którzy poprostu oszukują Anglję i chcą ją wy-

wieść w pole. Z jednej strony bowiem zawierają z nią układ handlowy, aby dostać potrzebne towary angielskie, z drugiej strony cały swój wysiłek skierowali na Azję, aby tam podburzyć ludy nad któremi Anglja panuje i zniweczyć jej panowanie. Popierają głównie Turków, którzy nie uznali podyktowanego im pokoju i dalej walczą; zajęli oni wraz z bolszewikami znaczną część Kaukazu i Armenją. Bolszewicy podburzają też Hindusów w Indjach i chcą tam wywołać powstanie przeciw Anglji. Będą więc mieli z bolszewikami wiele jeszcze kłopotów.

W końcu niniejszego artykułu warto jeszcze zaznaczyć ile Francję kosztował generał Wrangel. Otóż bawarska prasa podaje, jak twierdzi, z dobrze poinformowanego źródła, że Francja wydała na poparcie Wrangla przeciwko Rosji sowjeckiej 16 miljardów w złocie.

Głód i narody.

Wszystkie wiadomości z Rosji brzmią rozpaczliwie. Czerwone armje zdołały pokonać Wrangla i Petlurę, ale jednemu wrogowi nie potrafią stawić czoła: głodowi. Wszystkie większe miasta w Rosji wyludniają się, a chłopi pracują tylko o tyle, aby zaspokoić swoje własne potrzeby; społeczeństwo rosyjskie cofa się do epoki barbarzyństwa i okresu jaskiniowego. Skoro Rosja zostanie nareszcie wyzwoloną z pod jarzma bolszewickiego, **trzeba ją będzie kolonizować** na nowo.

A także Chiny, państwo olbrzymie i gęsto zaludnione, nawiedzone są klęską głodu. Jak „Temps" donosi, w wielu prowincjach ludność tysiącami wymiera z wycieńczenia. Zbiory wypadły źle — ale niema sposobu dowieść skąd indąd potrzebnych ilości ryżu i prosa. Ludność żywi się trawą, korzonkami, korą drzewną i różnymi odpadkami. **Rodzice, jeśli znajdą kupca, sprzedają swoje dzieci**, cholera i tyfus szerzą się gwałtownie; całe rodziny, pod wpływem rozpaczy, popełniają samobójstwo.

Obserwatora cudzoziemca, który miał sposobność przejechać przez te okolice, uderzyła przedewszystkiem **fatalistyczna rezygnacja**, jaka cechuje masy ludności. Nigdzie nasz podróżnik nie zauważył najmniejszego rewolucyjnego wzburzenia, nigdzie nieporządku! Było to coś niepojętego dla przybysza z zachodu. Chińczycy, nie znajdując środków żywności, uważają śmierć za jedyny sposób ratunku, za jedyne wyjście w sytuacji głodowej. Taka jest postawa i nastrój duchowy całej ludności.

Zdarzyło mi się, opowiada ów podróżnik, rozmawiać z ubogim człowiekiem, który **zastawił wszystko, co miał z ubrania.**

Co pocznie, gdy wyda tego dolara, który w ten sposób zdobył? Biedak począł śmiać się śmiechem smutnym, jak gdybym zadał mu pytanie niemądre i niepotrzebne. „Co pocznę?" — odpowiedział — „Umrę".

Wiadomości bieżące.

Termin plebiscytu znowu odroczony. Dotychczas wszystkie przypuszczenia dotyczące terminu głosowania na Górnym Śląsku zupełnie zawiodły. Opierając się na dość pewnych wiadomościach z Paryża, ostatnio twierdzono powszechnie, iż głosowanie odbędzie się w końcu stycznia 1921. Obecnie dowiadujemy się znowu, że głosowanie przed marcem się nie odbędzie. Według gazety francuskiej „Echo de Paris" odmowna odpowiedź Polski i Niemiec w sprawie głosowania emigrantów opóźniła głosowanie. Gazeta ta zwraca także uwagę, że przygotowanie do plebiscytu wymaga conajmniej 75 dni, wskutek czego głosowanie opóźni się o kilka tygodni. W sprawie emigrantów pisze to pismo, iż emigranci głosować będą później niż mieszkańcy Górnego Śląska. Wobec ostatniego punktu stwierdzamy jednak, iż sprawa głosowania emigrantów dotychczas przez koalicję definitywnie załatwiona nie została.

Nadzieje Niemców. W całej prawie niemieckiej Rzeszy i u nas na Górnym Śląsku przebija żywa radość, że plebiscyt zostanie odroczony do wiosny, a **każdą zwłokę terminu Niemcy uważają za korzyść** dla siebie. **Liczą głównie na 2 momenty: na ponowną wojnę Polski z Rosją i na większy rozłam koalicji.** Nadzieje Niemców są jednak próżne, bo Polska zawrze pokój z Rosją, układy pokojowe postępują szybko naprzód.

Stanowisko ententy. Informator dyplomatyczny Hawasa omawiając notę niemiecką, odrzucającą propozycję angielsko-włosko-francuską w sprawie głosowania emigrantów, pochodzących z Górnego Śląska, a niezamieszkałych w tej okolicy, stwierdza, że rząd niemiecki zaczepia tendencyjnie traktat pokojowy, albowiem międzynarodowa komisja na Górnym Śląsku ma własny zakres działania i nie obowiązują jej zupełnie uchwały innych komisji plebiscytowych. Rzeczą zasadniczą była gwarancja wolności, szczerości i tajność głosowania, warunki, które mogły być urzeczywistnione zarówno w krajach nadreńskich, jak i na Górnym Śląsku. Komisja odpowiedzialna za utrzymanie porządku nie może się zgodzić na to, ażeby nagły napływ 300 000 emigrantów, urodzonych na Górnym Śląsku, którzy mogą być uzbrojeni, wywarł wpływ na wyborców i wywołał ewentualnie krwawe rozruchy.

W następstwie tego sprzymierzeni unikną rokowań ustnych, któreby mogły opóźnić jeszcze odbycie się plebiscytu i powrócą do drugiej uchwały, rozważanej w Londynie, na podstawie której emigranci, urodzeni na Górnym Śląsku, a przebywający po za tym krajem, głosowaliby 15 dni później po głosowaniu uskutecznionym przez ludność zamieszkają na Górnym Śląsku.

Sprawa rozbrojenia Niemiec. Generał Nollet zawiadomił rząd niemiecki, że nie uznaje wyjaśnień niemieckich w sprawie rozbrojenia różnego rodzaju straży obywatelskich, oraz zawezwał rząd niemiecki do zarządzenia zniszczenia przed 15 b. m. wszystkich dział oblężniczych, zachowanych dotychczas wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego i pomimo wielokrotnie ponawianych żądań ze strony sprzymierzeńców.

Nowe przymierze. Z Paryża donoszą, że rząd francuski postanowił w najbliższym czasie poczynić kroki celem utworzenia nowego trójprzymierza, złożonego z Anglji, Francji i Włoch. Wiadomość obudziła w Anglji wielkie zainteresowanie i wywołała liczne komentarze. Pierwsze kroki do utworzenia przymierza są już poczynione.

Znowu broń niemiecka. Władzę wciąż znajdują u Niemców broń palną. W ostatnich dniach znaleziono u pewnego Niemca w **Szarleju** przy Piekarskiej ulicy 10 rewolwerów i 325 naboi. — U budowniczego Breuera w **Zaborzu** przy ulicy Następcy tronu 15 wykryto i zabrano 50 karabinów i kosz naboi. — U sołtysa Koniecznego w **Sudole** w powiecie raciborskim znaleziono: 3 karabiny, 2 bagnety, pistolet wojskowy, lunetę polową dla artylerji, 50 naboi do fuzji, 2 pudełka kapiszonów do spowodowania wybuchu min, hełm stalowy, 3 funty prochu. Konieczny jest zagorzałym Niemcem. — W **Koźlu** dokonała policja plebiscytowa rewizję w domu piekarza heimattreuera Grzeska i skonfiskowała 12 karabinów.

„Jung Deutschland". Znana jest wszystkim niemiecka organizacja młodzieży pod nazwą „Jung Deutschland", do której przed wojną i podczas wojny młodzież męska należeć i w ćwiczeniach udział brać musiała. Kto się nie stawił, płacił dotkliwą karę. W r. 1917 zamierzano w Niemczech przeprowadzić nawet ustawę prawną, na mocy której zamierzano ująć „Jung Deutschland" w dyscyplinę wojskową i w ten sposób przygotować młodzież do przy-

szłej służby w wojsku. Z chwilą wybuchu rewolucji działalność owej półwojskowej organizacji zupełnie zamarła i była do dziś zawieszoną. Obecnie „Jung Deutschland" znów głowę podnosi, przedewszystkiem w powiatach rolniczych ma znowu do życia być powołane. Silna grupa istnieje już w Kędzierzynie pod kierownictwem ślusarza kolejowego Glomba. Grupa liczy 164 członków i składa się nietylko z Niemców z Kędzierzyna, lecz i z Kuźnierki, Lenartowicz, Pogorzelca i Kłodnicy. Członkowie zostaną do prac plebiscytowych zużyci. — Wszystkich naszych pracowników plebiscytowych upraszamy, ażeby mieli baczne oko na nowo powstające grupy „Jung Deutschland". Szczególnie po wsiach czysto polskich muszą takowe zdusić w zarodku.

Nowe gwałty niemieckie. Z niemieckiej prasy codziennej wiemy, że Niemcy uważają się za aniołów, zaś Polacy to djabły w ludzkiem ciele, którzy Niemców na każdym kroku zabijają i napadają. Fakta jednakowoż dowodzą, że właśnie Niemcy napadają Polaków wszędzie tam, gdzie mogą przypuszczać, iż gwałty ujdą im bezkarnie. I tak w **Kluczborku** napadła bojówka niemiecka pomiędzy Wołczynem a Wierzchami na roznosiciela polskiej gazety „Kreuzburger Zeitung". Bandyci-niemcy strzelali za nim z rewolweru, lecz kule chybiły. — W **Kraskowie** w powiecie oleskim chciał p. Olearczyk z Olesna zamówić salę na zebranie kółka rolniczego. Nagle zjawił się nauczyciel Kaczmarek z 15 bojowcami, którzy p. Olearczyka do ucieczki zmusili.

Dotychczasowy wynik pożyczki odrodzenia. Pożyczka odrodzenia przyniosła do 30 listopada 6 miljardów 700 miljonów mp., z czego wpłacono gotówką 4 miljardy, asygnatami przeszło 2 miljardy, resztę austrjacką pożyczką wojenną. Ilość zakupionej pożyczki rozkłada się na byłe zabory w sposób następujący: b. Kongresówka 56 proc. (na głowę 310 mp.), b. zabór pruski 30 proc. (534 mp. na głowę), b. zabór austrjacki 24 proc. (113 mp. na głowę).

Przyczyna spadku kursu marki polskiej. Niemiecka gazeta gdańska „Danziger Zeitung" zamieściła obszerny artykuł, omawiający sprawę spadku kursu marki polskiej i oświadcza, że główną przyczyną tego spadku jest spekulacja. Gazeta owa pisze, że miasto Gdańsk będzie zmuszone założyć jak najostrzejszy protest przeciwko takiemu postępowaniu Rzeszy i jej kół finansowych. Dziennik dochodzi też do wniosku, że nagła poprawa waluty jest nieprawdopodobna. Artykuł swój kończy „Danziger Zeitung" słowami: Zanadto Gdańsk jest zdany na Polskę, aby się mógł bezczynnie przyglądać zniżkowej spekulacji marką polską. Podnosimy dziś ponownie żądanie położenia kresu temu dzikiemu handlowi marką polską. Należy jak najszybciej założyć w Gdańsku urzędową giełdę dewiz. Jeżeli Gdańsk może zrobić coś dla poprawy marki polskiej, to leży to najbardziej w jego interesie. Z powyższych wywodów gazety niemieckiej wynika jasno, że nie położenie gospodarcze Polski lecz spekulacja niemiecka obniżyła wartość marki polskiej.

Borzygwerk (pow. bytomski) Zajadłymi polakożercami w Borzygwerku są: dyrektor Holbach, dyrektor Hoffmann, dyrektor Pohle, kierownik biura węglowego Scholtysek, rachmistrz Winkler, starszy inżynier Schmidt, budowniczy Hogge i Dissars, książkowy Albert Nowak, dyrektor Euling, korespondent Burgholder, starszy inżynier Hoffstaedt, inspektor huty Gus, szef biura zakupu Richter, sekretarz Thomas, lekarz Köhler, inżynier Kahl, kierownik konsumu Walda, zarządca domu sypialnego Adolf Kloza, inżynier Schminke, adwokat firmy Borsig Schmidt, adwokat Tietz, mieszka w Rudzie przy ul. Glück auf u Meisa.

Bojówki.

Zabrze. Przy ulicy Haldena mieszkają w baracе na placu składu drzewa „Polak" następujący członkowie znanej bojówki Kowolika: Hans Frosig z Krapitz w Saksonji. — Gustav Urban z Halsbicke w Saksonji. — Willi Beier z Halsbicke w Saksonji. — Emil Kunsterwald z Konradsdorf w Saksonji.

Lubliniec. Wykazuje się, że przybyły niedawno dotąd Karol Stangenmeier organizuje bojówkę niemiecką.

Kadłub (powiat strzelecki). Herman Adamiec ma rolę kierującą w bojówce niemieckiej.

Agitatorzy.

Chropaczów (pow. bytomski). Niejaki Drwall jest agitatorem komunistycznym.

Katowice. Baczność przed mulatem Franciszkiem Piechaczkiem. Jest szpiegiem dr. Questera. Obecnie mieszka w hotelu „Monopol". Obecnie ma polecenie pracować pomiędzy inwalidami wojennymi. — Rzeźnik Riesenfeld z ulicy Bernarda 10 I p. jest niemieckim agitatorem. Wyjeżdża często do Polski po żywność.

Koźle. Kierownikiem „Jung Deutschland" na powiat kozielski jest radca Löffler.

Kluczborek. Ostrzega się przed sztostruplerem Kruczkiem. Jest szpiegiem i skupuje różne dokumenty.

Falkowice (powiat opolski). Zarząd grupy V. H. O. S. tworzą: Wiktor Szołtysek przewodniczący. Zastępca August Kubisiok. Sekretarz nauczyciel Gottschlich.

Byczyna. Ostrzega się przed dawniejszym współpracownikiem P. K. P. Lelekem z Olesna. Przeszedł do V. H. O. S.

Namysłów. Nauczyciel Kabys jest zagorzałym Niemcem. Prace polską usiłuje wszelkimi sposobami udaremnić.

Góry Tarnowskie. Ostrzega się przed byłym hallerczykiem Jeziorskim. Jest zaopatrzony w fałszywe jakieś legitymacje.

Imielnica (pow. strzelecki). Józef Pyka uprawia agitację antypolską.

Załęże (pow. katowicki). Hakatystami są: Klinkmüller, dawniejszy oficer, obecnie kierownik dozorców Krüger, były oficer, obecnie szef w wydziale zakupu.

Łąka (pow. pszczyński). Nauczyciel Schneider urządza zebrania heimattreuerów.

Zawadzkie (pow. strzelecki). Urzędnik kolejowy Ankerstein prześladuje Polaków.

Otmęt (pow strzelecki). Właściciel kamieniołomu Kluge jest wrogiem Polaków.

Śmiało i odważnie, ufni w zwycięstwo naszej sprawy, potężni wolą, energją i czynem oświecajmy lud na zebraniach, bo chwila walnej rozprawy z Niemcami się zbliża!

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.